

ks. mgr lic. Antoni Ulaczyk SCJ

SERCANIE W POSŁUDZE DUSZPASTERSTWA PARAFIALNEGO – NIEKTÓRE PRZYKŁADY Z MINIONYCH 75-CIU LAT

1. Potrzeba placówek duszpasterskich

Ojciec Założyciel powołał do istnienia Zgromadzenie Księży Sercanów, gdy był zaangażowany w posługę duszpasterską jako wikariusz parafii w Saint-Quentin. W jego zaleceniach dotyczących odnowy ówczesnego Kościoła znajdujemy wiele propozycji związanych z duszpasterstwem parafialnym. W tej dziedzinie dał Zgromadzeniu jasne wskazówki: należy podejmować pracę w parafiach trudnych i zaniedbanych, których nikt nie chce przejąć. W sercańskich dokumentach zawsze znajdowały się konkretne odniesienia regulujące zaangażowanie duszpasterskie Zgromadzenia.

Należy zaznaczyć, że w pierwszych latach swojej obecności w Polsce księża sercanie musieli podjąć pracę w placówkach parafialnych, by zaistnieć w Kościele lokalnym. Ksiądz abp Adam Sapieha był gotów przyjąć Zgromadzenie do swojej diecezji pod warunkiem podjęcia duszpasterstwa w Płaszowie, najpierw w charakterze posługi katechetycznej w szkole, a później w ramach struktur duszpasterskich utworzonych przy nowo wybudowanym kościele. To dawało Zgromadzeniu szansę pozyskania przychylności trudnego i zaniedbanego duszpastersko środowiska płaszowskiego. Podobnie otwierając dom nowicjatu w Stadnikach, trzeba się było liczyć z tym, że ludzie żyjący w znacznym oddaleniu od kościoła parafialnego zażądają od sercanów opieki duszpasterskiej. Dom w Pliszczynie już przed zakupieniem go przez Zgromadzenie był związany z kaplicą, która zobowiązywała do podjęcia posługi duszpasterskiej wśród okolicznych mieszkańców. Podobnie było z placówką w Stopnicy, przejętą po reformatach, od których nabyliśmy klasztor.

Potrzebę pracy duszpasterskiej w parafiach widzieli poszczególni przełożeni prowincjalni, zwłaszcza ze względu na dobro księży rozpoczynających posługę kapłańską. Dla każdego przyszłego zaangażowania właściwe okazywało się bowiem zdobycie najpierw doświadczenia w duszpasterstwie. To przekonanie jest ciągle aktualne i dotyczy także współbraci, którzy pragną w przyszłości podjąć pracę misyjną lub zostają skierowani do posługi formacyjnej czy administracji.

Na prośbę przełożonych została nam przekazana przez bp. Jana Stepę parafia Florynka z Wawrzką i Binczarową. W ten sam sposób sercanie objęli parafie w Ostrowcu Świętokrzyskim i okolicy, Gołębiu, Sosnowcu, Koszycach Małych czy Bełchatowie. Nieco inną historię ma parafia w Lublinie, gdyż to inicjatywa ludności sprawiła, że księża sercanie, za pozwoleniem bp. Bolesława Pylaka, otworzyli punkt duszpasterski w Czechowie przy ulicy Leśmiana w Lublinie.

Posiadanie przez Zgromadzenie parafii staje się także okazją do prowadzenia własnego duszpasterstwa powołaniowego i młodzieżowego, dzięki któremu, jak pokazuje życie, otrzymaliśmy wiele powołań sercańskich.

2. Trudności z otrzymaniem parafii

Część placówek duszpasterstwa parafialnego miała ciekawą historię, zanim zostały przekazane Zgromadzeniu z pełnymi prawami parafii. Tak było z Płaszowem, Stadnikami, Pliszczynem, Lublinem. Niektóre sercańskie zaangażowania duszpasterskie nie wydały oczekiwanych owoców, mimo wiązania z nimi dużych nadziei. W diecezji gorzowskiej sercanie pracowali w latach 60. w Krośnie Odrzańskim, Łobezie i Tucznie. Niestety, biskup nie powierzył Zgromadzeniu żadnej parafii do samodzielnego prowadzenia. Podobnie było w diecezji przemyskiej, mimo że sercanie bardzo zaangażowali się w pracę w Grębowie. Wiele trudu i poświęcenia zostało włożone w pomoc wikariuszowską i doraźną w Nowej Hucie-Bieńczykach, co nie zaowocowało żadną placówką na tym terenie. Chyba że jako zadośćuczynienie za tamte lata wielkiego poświęcenia można uznać nacisk diecezji, by otworzyć drugą parafię w Płaszowie.

Historycy mają uzasadnione kłopoty z interpretacją dokumentów krakowskiej kurii metropolitalnej, dotyczących ustanowienia samodzielnej

parafii w Krakowie Płaszowie: czy był to rok 1939 czy dopiero 1952. Ze Stadnikami sprawa ciągnęła się przez siedem lat od chwili otwarcia nowicjatu i rozpoczęcia pracy duszpasterskiej wśród miejscowej ludności do czasu zatwierdzenia parafii. Interesująca jest również historia usamodzielnienia się parafii w Pliszczynie. Mimo że kaplica dla wiernych znajdowała się już w domu państwa Kołaczkowskich przed przybyciem tam Zgromadzenia w 1957 roku, na parafię we właściwym tego słowa znaczeniu trzeba było czekać jeszcze prawie dwadzieścia lat. W Lublinie Czechowie sercanie byli pierwsi z posługą duszpasterską. Kiedy jednak powstała olbrzymia dzielnica mieszkaniowa, utworzono najpierw inne parafie, a Zgromadzeniu dopiero po jakimś czasie przyznano prawo do własnej parafii przy ulicy Radzyńskiej. Skomplikowana była również sytuacja w Bełchatowie. Pomimo wstawiennictwa ks. Kilijanka – budowniczego świątyni – ks. bp Józef Rozwadowski dopiero po dłuższym czasie zgodził się na wyznaczenie sercańskiego proboszcza.

W sumie księży ze Zgromadzenia Najświętszego Serca Jezusowego pracują obecnie w 14 parafiach i jednym ośrodku duszpasterskim o dużej samodzielności. W minionych 75-ciu latach Zgromadzenie wybudowało 7 kościołów, 3 kaplice i rozpoczęło budowę kolejnej świątyni w Krakowie Płaszowie. Według *Instrumentum laboris* na X Kapitułę Prowincjalną w duszpasterstwo parafialne jest obecnie zaangażowanych 17 procent współbraci.

3. Wyjątkowe momenty sercańskiego duszpasterzowania parafialnego

Rozpoczynając posługę parafialną w określonym Kościele lokalnym, należy dostosować się do zasad funkcjonowania duszpasterstwa w Polsce, a także do wskazań synodalnych poszczególnych diecezji. Każda wspólnota zakonna ma jednak możliwość, a nawet obowiązek, działania zgodnie ze swoją duchowością. Stąd też wskazania, by na placówkach parafialnych działać w duchu charyzmatu Zgromadzenia i by ubogacać nim Kościół lokalny. Historia poszczególnych parafii, w których pracują sercanie, potwierdza, że nasi współbracia jako duszpasterze starają się podkreślać w swojej działalności idee właściwe naszemu powołaniu i posłannictwu w Kościele. Wszędzie kładzie się szczególny nacisk na propagowanie

nabożeństwa do Najświętszego Serca Jezusowego, wiary w Boga pełnego miłości i miłosierdzia, praktyki pierwszych piątków miesiąca, adoracji Najświętszego Sakramentu, częstej spowiedzi i komunii św. oraz wrażliwości socjalnej. Można też dostrzec w sercańskiej pracy duszpasterskiej szczególnie zbliżenie do ludzi i współpracę z nimi w dziedzinie religijnej, charytatywnej, społecznej czy kulturalnej. Przykładowo elektryfikacja Pliszczyna nie doszłaby zapewne do skutku, gdyby nie zaangażowanie w tę sprawę ks. Stefana Rychlickiego; na pewno nie byłoby drogi asfaltowej w tej miejscowości, gdyby nie poświęcenie i nieustępliwość naszych księży. Podobnie w Węglówce ks. Adam Gąsiorek miał duży wpływ na rozpoczęcie budowy drogi do Wiśniowej przez Luborzycę.

Praca teatralna z młodzieżą brała swój początek u ks. Kazimierza Wiechecia i była potem dobrze kontynuowana przez wielu współbraci, na przykład ks. Gąsiorka w Binczarowej czy ks. Stanisława Szemplińskiego w Pliszczynie.

W większości parafii prowadzonych przez księży sercanów tworzyła się atmosfera dobrej współpracy ze Zgromadzeniem. W ostatnich latach zaczęły powstawać grupy Sercańskiej Wspólnoty Świeckich czy Ruchu Sercańskiej Młodzieży, których członkowie pragną żyć duchem Zgromadzenia, by charyzmat o. Leona Jana Dehona mógł objąć jak najszersze kręgi, zgodnie z jego życzeniem. Także fundusz prowincjalny wspierający zdolne dzieci z naszych parafii w ich dalszej edukacji jest dowodem dobrej współpracy ze społecznością parafialną.

4. Sercańscy proboszczowie

Nie ujmując żadnemu ze współbraci, którzy w minionych 75-ciu latach pracowali w duszpasterstwie parafialnym, chciałbym zwrócić uwagę na kilku już nieżyjących księży, których przykład, moim zdaniem, ilustruje sercańskie rozumienie posługi duszpasterza parafialnego.

W naszej najstarszej parafii, w Krakowie Płaszowie, wspomina się wciąż ks. Ignacego Stoszkę, pierwszego i długoletniego jej proboszcza. Ksiądz Wiktor Kubina tak o nim pisze: „Wśród wielu funkcji pełnionych przez ks. Stoszkę w początkowej fazie istnienia naszej prowincji na czoło wybija się jego praca duszpasterska. Po powrocie do Polski w 1933 roku

po uzyskaniu doktoratu z teologii objął posługę duszpasterza najpierw w płaszowskiej kaplicy publicznej, a od 1939 roku proboszcza samodzielnej parafii, którą prowadził do 1958 roku. Praca nie była łatwa, choć już częściowo przygotowana przez współbraci, którzy od 1928 roku prowadzili katechazę w szkole i odprawiali msze św. także dla płaszowian w ochronie siostr służebniczek starowiejskich. W momencie obejmowania posługi przez ks. Stoszkę kościół był w stanie surowym. Jego zapał i poświęcenie przyczyniły się do wyposażenia go w paramenty liturgiczne, wymalowania, wykonania witraży oraz nowej posadzki, budowy organów, założenia centralnego ogrzewania, marmurowego ołtarza i balustrady, bocznych ołtarzy oraz renowacji obrazu Matki Boskiej Płaszowskiej”.

Wielką wagę ks. Stoszko przykładła do odwiedzin duszpasterskich parafian, nie tylko kołędowych, ale zwłaszcza w miesiącach letnich „odwiedzał rodziny potrzebujące jego obecności, przez co zdobywał lepszy od «kołędowego» obraz stanu religijnego i materialnego swoich parafian”. Był bardzo wrażliwy na biedę materialną. „Posiadając dokładne rozeznanie ubóstwa parafian, każdy grosz niekonieczny do utrzymania i funkcjonowania świątyni przeznaczał dla najbiedniejszych”. Ksiądz Stoszko był uważany za znakomitego kaznodzieję. „Żył przepowiadaniem; głosił Słowo Boże niemal w każdą niedzielę i święto; był sługą ewangelicznego Słowa, głęboko przeżytego, przemyślanego, podawanego pięknym językiem. My, młodzi, urzeczzeni byliśmy jego kaznodziejską inwencją. Czasem tylko zdradzał sekret swojego przepowiadania: z tematem kazania zawsze trzeba chodzić przez cały tydzień, wszędzie, po domu, w ogrodzie, a nawet gdy się idzie do miasta”.

„Jeden Bóg wie, ile dobra zdziałała łaska Boża za pośrednictwem pracy płaszowskiego proboszcza. I chociaż ilustracja wymierna, statystyczna dokładnie nie odzwierciedla rzeczywistości, w jakimś sensie informuje o postępie religijnym parafian. I tak na przykład, gdy w 1930 roku rozdano w ciągu roku 600 komunii św., w 1935 roku liczba ta zwiększyła się do 12 tysięcy, w 1950 roku zaś przekroczyła 21 tysięcy. W roku objęcia przez ks. Stoszkę duszpasterstwa było 40 małżeństw niesakramentalnych, a po sześciu latach było ich tylko 10”. W uroczystościach pogrzebowych w 1959 roku tego oddanego sprawie, a pełnego prostoty duszpasterza uczestniczył niemal cały Płaszów, wyrażając mu wdzięczność i uznanie

za wieloletnią pracę. Wyrazem tego szacunku było nazwanie jednej z ulic Płaszowa imieniem ks. Stoszki.

Na wspomnienie zasługuje też następca ks. Ignacego, drugi proboszcz w Płaszowie, ks. Wincenty Turek, który posługę tę sprawował 17 lat. Ksiądz Kazimierz Sławiński tak charakteryzuje jego działalność: „Dał się poznać jako gorliwy duszpasterz, zatroskany przede wszystkim o duchowy rozwój powierzonych jego pieczy wiernych, ale także dbający w sposób wyjątkowy o należyty wygląd i wystrój samego kościoła. Kościół parafialny za czasów ks. Wincentego po prostu lśnił, ubogacony nowymi ławkami i konfesjonałami, oraz dostosowanymi do ołtarza głównego ołtarzami bocznymi. Dbął o obecność w konfesjonale, gdzie przebywał długo przed pierwszą mszą św., i to nie tylko wtedy, gdy do spowiedzi miały przychodzić liczne w tym czasie siostry zakonne, pracując w domu opieki społecznej”.

Ksiądz Wincenty szczególną czcią darzył obraz Matki Boskiej Płaszowskiej, ponieważ i on osobiście przyczynił się do wspaniałej darowizny państwa Cichoniów z Izdebnika. Za jego czasów obraz dwukrotnie został poddany gruntownej renowacji, a jego kult zapoczątkowany przez poprzednika na tyle się rozszerzył, że ks. kard. Karol Wojtyła ustanowił drugorzędny odpust w Płaszowie ku czci macierzyństwa Maryi na 11 października.

Ksiądz Turek praktykował też częste odwiedziny parafian, by ich lepiej poznać i być bliżej ich problemów. Ci z kolei odwdzięczali mu się życzliwością i chętnie z nim współpracowali. Znakiem ich szacunku i wdzięczności za duszpasterską posługę było również nazwanie jednej z ulic w Płaszowie imieniem ks. Turka, wkrótce po jego śmierci.

Z duszpasterstwem parafialnym był też mocno związany ks. Adam Gąsiorek, który zasłynął szczególnie z proboszczowania w Węglówce (1952-1955) i w Binczarowej (1958-1979). Na usilną prośbę arcybiskupa Baziaka, by przejąć będącą w ciężkim kryzysie parafię w Węglówce, przełożeni wyznaczyli ks. Adama Gąsiorka. Według przedstawiciela kurii metropolitalnej w Krakowie „stan parafii był opłakany, nie tylko ze względu na konflikt centrum parafii z jednym z osiedli, które posiadało własny kościół, będący swego czasu kościołem parafialnym, ale i ze względu na poziom życia religijnego oraz zniszczenie zabudowań parafialnych. Wszystko wymagało rzetelnej i niezwykle trudnej pracy, którą to ks. Gąsiorek podjął z entuzjazmem”. Najpierw starał się doprowadzić

do zgody dolan i górzeń przez cierpliwe rozmowy i życzliwość dla obu stron, co dawało powoli dostrzegalne zbliżenie poważnionych. Dzieło pojednania wspierała gorliwa i roztropna praca duszpasterska nowego proboszcza, który „skupiał uwagę na rozwoju i pogłębieniu naturalnej pobożności zacnego w istocie ludu, kładąc nacisk na intensywne życie sakramentalne, powiązanie z kultem Najświętszego Serca Jezusowego i praktyką pierwszych piątków miesiąca. Szczególną troską otaczał młodzież męską i żeńską, a zwłaszcza koło ministrantów, zabiegając o budzenie w nich powołań kapłańskich i zakonnych.

Godną podkreślenia jest także jego praca społeczno-gospodarcza, zmierzająca do polepszenia sytuacji materialnej i społecznej parafii. Jego zasługą było uporządkowanie drogi z Węglówki do Wiśniowej przez Luborzycę”. Mimo trudności i sprzeciwów, jakie często spotykał, zapisał się na stałe w świadomości węglowian jako prekursor pojednania parafii.

Drugą parafią, w której ks. Adam Gąsiorek odegrał szczególną rolę, była Binczarowa, ze stylową cerkiewką jako kościołem parafialnym. W parafii tej sercanie pracowali już od 1949 roku. Swoją posługę proboszczowską ks. Adam rozpoczął od uporządkowania i upiększenia zabudowań kościelnych, doprowadzając je własnym wysiłkiem i talentem do stanu, który zyskał mu uznanie parafian. Równolegle prowadził intensywną pracę duszpasterską. Koncentrował się w niej na życiu sakramentalnym wiernych. Ilustracją skuteczności jego działania w tym względzie była rosnąca liczba komunikujących z 7 tysięcy na początku do 30 tysięcy w ciągu osiemnastu lat jego pracy w parafii.

Ksiądz Gąsiorek życie sakramentalne uważał za źródło mocy do przemiany i podniesienia życia moralnego. Jego oczkiem w głowie była młodzież i liczna grupa ministrantów. Z niej zaczęły się wykuwać coraz liczniejsze powołania duchowne i zakonne. W okresie duszpasterstwa ks. Adama Binczarowa zasłynęła jako miejsce wielu powołań, z którego korzystali przede wszystkim księża michalici i siostry zakonne. Binczarowa pamięta także o społecznej i artystyczno-kulturowej działalności ks. Gąsiorka, co również miało wpływ na skuteczność jego duszpasterstwa.

Na koniec pozwolę sobie na wspomnienie niedawno odwołanego do wieczności ks. Stefana Zabdry, którego całe posługiwanie kapłańskie było zasadniczo związane z pracą duszpasterską – najpierw wikariuszowską, a potem proboszczowską, i to na licznych placówkach. Niejednokrotnie

był także przełożonym wspólnot, chociaż sam siebie przedstawiał przede wszystkim jako duszpasterza i tak też był postrzegany przez innych. Świeża jest pamięć o nim w sercach wielu współbraci. Moim zdaniem, ks. Zabdyra można uznać za prekursora nowej orientacji duszpasterskiej w polskiej prowincji.

Po doświadczeniach pracy jako wikariusz na kilku parafiach ks. Zabdyr przeszedł do posługi proboszcza w różnych placówkach bo na jednej nie przebywał zbyt długo. Ksiądz Stefan pozostawał radosny i spokojny przy tym częstym zmienianiu parafii i wszędzie umiał się całkowicie zaangażować, wszędzie był bardzo dobrze opiniowany i wysoce ceniony za swoją sposobność do współpracy, otwarcie na nowe propozycje, spokojne i konsekwentne realizowanie zaplanowanych działań duszpasterskich odnoszących się do sfery duchowej czy materialnej życia parafialnego. Miał zawsze sprecyzowany kierunek działania. Był pełen wyrozumiałości w stosunku do współpracowników i wiernych zgodnie z przekonaniem, że jesteśmy jedynie niedoskonałymi narzędziami Wielkiego Pasterza, Jedynego Zbawiciela świata i Budowniczego królestwa Bożego. Takie świadectwo dali o ks. Zabdyrze przemawiający na uroczystościach pogrzebowych ks. prowincjał Tadeusz Michałek i kaznodzieje: ks. Maciej Moskwa i ks. Walerian Swoboda.

Wymieniłem tylko kilku współbraci, chociaż wszyscy inni, którzy się trudzili w minionych 75-ciu latach na rozmaitych placówkach duszpasterskich, są godni czci i pamięci. Jestem przekonany, że w sercach księży z naszego Zgromadzenia, którzy obecnie pracują w duszpasterstwie parafialnym, w ich przedsięwzięciach i codziennym wysiłku historycy dostrzegą kiedyś wiele wspaniałych momentów, godnych przedstawienia przy okazji kolejnych jubileuszy.